DYCHA

BS-65/43-81-91 GDYNIA 12 PAŹDZIERNIK 1991 CENA 6000 ZŁ

archiwum

1982 - Jabłuszko

1983 - Słosinko

1984 - Gorce, Augustów

1985 - Drawa

1986 - Kalsko

1987 - Rytel

1988 - Beskid Niski

1989 - Puszcza Knyszyńska

1990 - Jura Krakowsko-Częstochowska

1991 - Drawa

Nigdy nie trać wiary w człowieka. Cuda zdarzają się każdego dnia

Nigdy nie pozbawiaj człowieka nadziei.

Być może to wszystko co ma.

BS to strzał w DYCHĘ !

DZIESIĄTA ROCZNICA BURSZTYNOWEGO SZCZEPU

WYDANIE SPECJALNE

PRAHISTORIA PEWNEGO UCZUCIA

Postawiono przede mną trudne zadanie.Ja, który w życiu zawsze miałem kłopoty ze skleceniem paru zdań na zadany temat, mam w ciągu jednego wieczoru skreślić dzieje bursztynowego Szczepu.

Siadam zatem za biurkiem sięgam pamięcią wstecz i stawiam sobie pytanie: gdzie szukać początków tej naszej wspólnej przygody. A nie jest to łatwe, bo przecież ilu ludzi tyle też i odpowiedzi. Bo dla każdego z nas: Jaromira, Małgorzaty i Krzysztofa czy wreszcie mnie, Bursztynowy Szczep zaczął się w zupełnie innym miejscu i czasie. Bo tak jak wszystko w naszym życiu, był on tylko następstwem zdarzeń, które go poprzedzały.

Skoro to jednak mi przypadło w udziale zanudzić Was o naszych pradziejach, to niech zabrzmi to tak: na początku było słowo. Czy pamiętacie, jak wielki wpływ na losy głównego bohatera powieści „1984" miała lektura zakazanej „Księgi" Goldsteina? W takiej też orwellowskiej scenerii, w lutym 1980 roku, na kursie instruktorskim HSPS (któż z młodych dziś wie, co oznaczał ten skrót?) krążyła z rąk do rąk mała i nie pozorna, wydana tuż po wojnie, rozlatująca się miejscami książeczka. I dziwne było czytać, że „służyć Bogu i Polsce", że „Ojczyzna Nauka i Cnota", że „ćwik i harcerz orli", że wreszcie „Rzeczpospolita" i to wcale nie „Ludowa". Na początku było słowo. Naprawdę.

Apotem już się potoczyło. Poznaję Johna, oddanego przyjaciela B.S. (dla mojej mamy po dziś dzień John to nie jest „John" ale...„Harcerz", był bowiem pierwszym osobnikiem płci męskiej, jaki zjawił się u mnie w domu w mundurze harcerskim). Sierpień '80. Odradzanie się Harcerstwa. Powstanie Kręgu Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego (KIHAM). Pierwszy w życiu Dzień Myśli Harcerskiej. Pomocna dłoń dh Haliny Bryłowskiej i jej wszystkich przyjaciół. To dzięki Nim poznaję Krzysztofa. Z Jaromirem znamy się wcześniej, to mój szkolny kolega. Już wiemy, że będziemy razem tworzyć drużynę w III L.O. Wakacje 1981 rok. Poszczęśliwym zdaniu na studia wyjeżdżamy na obozy. Poznaję Małgorzatę, będzie drużynową drużyny żeńskiej. Nowy rok szkolny i pierwsi kandydaci do drużyn. Harcerska Obsługa Zjazdu „Solidarności". Pierwszy biwak, pierwsze ognisko, pierwsza Wigilia, pierwszy Sylwester, pierwsze ulotki, pierwsze Przyrzeczenie...Gucio, Wiewióra, Tomasz, Ryba, Sum, Monika (moja pierwsza nieszczęśliwa miłość) i z każdym rokiem nowe twarze, przygody, przyjaźnie, rozczarowania, odejścia. Cząstka nas samych, cząstka Bursztynowego Szczepu. Ciepło 65 słońc i blask 43 gwiazd.

Maciej Lisicki

archiwum harcerskie.pl

MACIEJ

W Bursztynowym szczepie nie nauczyło mnie wygłaszać gawęd. Niech zatem pomogą mi słowa piosenek:„..to, co było minęło, to co było nie wróci, tylko wiatr, wędrowny wiatr nasze piosenki nuci", „w promieniach słońca brało chrzest gromady naszej zżycie, coś między nami odtąd jest, co w sercach leży skrycie"

MAŁGORZATA

...Bursztynowy Szczep nie został stworzony , to myśmy się stwarzali w jego ramach, zdobywając siebie, w pojedynkę i nawzajem. Robiliśmy to, co było ciekawe, czyli na bieżąco żyliśmy życiem w prawie wszystkich jego przejawach; świadomi trudu dni, unoszeni przełomem historyczności chwil, które dyktował świat. Wśród „naszych" ludzi czuję się bezpiecznie, mimo wielu niepokojów i troskwiem, ze jestem dla Radości i dla Prawdy; staram się rozumieć i jestem rozumiana, czyli kocham i chyba jestem ...

JUSTYNA

.....i nagle wiatr mi okno szerzej odemknął i nagle wiatr przeciągnął nagle wiatr zaszumiał...Bursztynowy Szczep to wiatr, który zmiótł mnie, kiedyś z wygodnej ściezki i rzucił w las. I choćciezko w nim odnajdywać drogę , a drzewa , takie gęste zastawiają przejscia, to przeciez las jest piękny, tak piękny...

KRZYSZTOF

.....Bursztynowy Szczep to 100 bursztynowych okruchów, cierpliwie szlifowanych dłonią Stwórcy i troszkę może przez 100 nieprzespanych nocy pod rozgwieżdożnym niebem i szarych deszczowych dni 100 życzliwych, roześmianych par rąk i problemów, zwątpień, słabości.

100 odbitych promieni Słońca i nieufnie rzucanych spojrzeń 100 odejść i powrotów, aby zabłysł gamą tęczy 100 bursztynowych okruchów, szlifowanych przez niespokojne dni.

KATARZYNA

Kiedy myślę: „Bursztynowy Szczep", to myślę jak o istocie żywej. O czymś lub o kimś, co myśli, czuje, reaguje. Kiedy kocham Bursztynowy Szczep, to tak jak miłość do człowieka. Kiedy Go ranię to tak jakbym raniła człowieka. Kiedy odrzucam Bursztynowy Szczep, to tak jakbym biegła do człowieka. Bo On zawsze był jak człowiek. Czasem jeden ,czasem dwoje, a czsem było ich całe mnóstwo. Wspaniałych i niezapomnianych ludzi.

ADAM

Dał mi na tyle dużo, że i ja oddałem mu się bez wahania i bez reszty. Przede wszystkim to właśnie tu rozwijało się to co jest teraz UCZUCIEM wypełniającym moje życie.To tu właśnie nauczyłem się tego, że nie ma rzeczy niemożliwych, że mamy, aż tak wielkie możliwości - te, które są w nas. To tu właśnie mogłem sprawdzić się i zrealizować w tylu tak ważnych i niesamowitych działaniach. To tu właśnie spotkałem tylu wspaniałych LUDZI. Bardzo dużo im wszystkim zawdzięczam. Byli i są świetni.

JOANNA

Przyjaciołom z B.S. zawdzięczam samą siebie, najpierw prowadziła mnie zastępowa , potem drużynowa, a na końcu drużyna, żebym teraz mogła pójść sama.

archiwum harcerskie.pl

IŚĆ CZY NIE IŚĆ - OTO JEST PYTANIE, CZYLI CZŁOWIEK Z BURSZTYNU

Módl się nie o rzeczy, lecz o mądrość i odwagę.

Pierwszy dzień wakacji: miasto śpi, ciemno wszędzie, głucho wszędzie...i (czytać w szybkim tempie): budzik, łazienka, szczoteczka, kubeczek, pierwsza puszeczka, druga puszeczka, trzecia puszeczka, czwarta puszeczka, piąta puszeczka i aaach - już wychodzę - futryna...trach!!!, a teraz schody, a miasto śpi, nikt nie wie, że to my pędzimy, gonimy zdążyć na czas, wołają drzewa, wołają krzewy,"3.30, 3.30 .Zdążyć na czas". Jestesmy! i gdzież on: kulawy, łysy? Jest! "Zadanie wasze: tędy nie jedźcie tamtędy też nie, tędy nie warto, tu też jest źle". A więc jedziemy wg wskazówek, nie zachodzimy do leśniczówek, patroli żadnych nie spotykamy, nikogo o dgogę też nie pytamy a mimo to wygrywamy. A przedtem: wspinamy, taplamy, pływamy, fikamy, wciągamy, lecz ze zmęczenia my nie padamy. Dla nas błachostką i fraszką to jest, bo nam fortuny znajomy jest gest. A później podium, puchar i wrzawa, z prostaczku tłumu słychać już brawa, krakowskie dzieci k'nam podbiegają - biało-czerwone goździki wręczają, łza w okku się kręci, coś gardło ściska, kariera bardziej nam teraz bliska...I nagle niebo rozwiera się, o tej przestrodze każgy niech wie:

"Z bursztynu cz ł owieku powstrzymaj si ę,
miej wzgl ą d na innych i podziel si ę,
m ę stwem odwag ą i hartem swym"
(tu czytelniku podaj swej rym)
Ania Prał at & Maja Kowalska

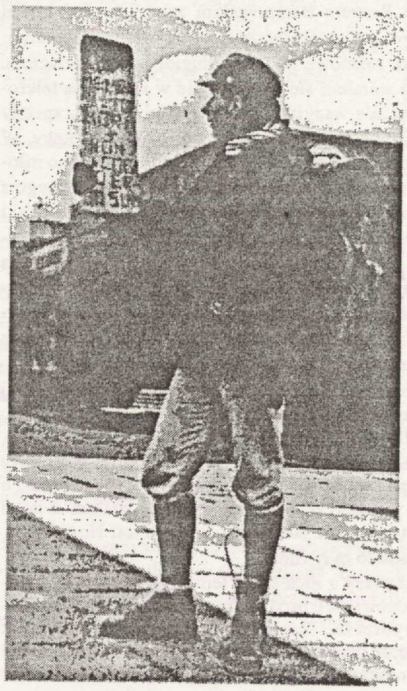

Bursztyn i Róża

Dzwoni do mnie Magda i mówi, żebym napisał, iż zawsze byliśmy obecni. Uśmiecham się w duchu z tej megalomani, ale kiedy odkładam słuchawkę stwierdzam, ku mojemu zdziwieniu, że jest to najprawdziwsza z prawd.

Pierwsza Róża trafiła prosto w ręce Zoltara, który wówczas ze swoją i Kasieńki czeredą (nie do końca ich własną, choć i o takiej zapewne przyjdzie nam usłyszeć) zawojował serca, w większości jednak żeńskiego Jury. Trudno mi dzisiaj ocenić, jaką część widowni „Wybrzeża" stanowiła płeć nie brzydsza od męskiej, faktem jednak jest, że widok Konferansjera doprowadził ją do egzaltacji, co udzielało się także płci równie pięknej jak żeńska i w efekcie Róża rumieniła się i kwitła jak nigdy dotąd. Nie wspomnę już o takim drobiazgu, że kobiety obdarowywane przeze mnie nagrodami całowały ... Zoltara, gdyż wyjdzie na jaw, że mu zazdrościłem (tych całusów rzecz jasna).

Jak mnie pamięć nie myli, jeden z najbliżych przyjaciół pszczółki Maji był leniem i to w dodatku takim, że drugiego ze świecą by szukać. Nie zastanawiajcie się więc, dlaczego Bzyk przetrwał z Różą i jej kolcami cztery lata, bo możecie jeszcze dojść do wniosków zgoła odmiennych od rzeczywistości. Nie sądźcie bynajmniej, że ja coś na ten temat wiem - Bzykacz nosi okulary i nie można mu spojrzeć prosto w oczy, co komplikuje rozwikłanie tajemnicy. Rzecz pewna: my rządzimy światem, a nami kobiety.

Kasieńka, jak na kobietę przystało, dała się również oczarować urokiem Róży. Nie pamiętam już, co najpierw znalazła na drodze - Zoltara czy walizkę - jedno jest pewne: doznała piękna jak i też dane jej było dotknąć kolców, tak jak nam wszystkim bawiącym się Różą. Tchnęła w nią swoją cząstkę, a więc i cząstkę swojego bursztynowego skarbu.

Jeśji chcecie porozmawiać o bałaganie i dezorganizacji (zarówno tych, które towarzyszyły Różom jak i tych, które tworzył BS) to walcie prosto do Widelca. Jeśli po czterech latach doświadczeń, wcale nie różowych jak mogłoby się wydawać, zgodzi się na pią ty raz, to chyba tylko z czystej miłości do idei, choć może z równie czystej miłości do idei, powie nie. Mi do dzisiaj moja piękniejsza połowa (są i tacy, którzy byliby skłoni twierdzić, że i mądrzejsza) wypomina, że samemu pcham się na scenę, a ją posyłam do szatni.

Były też rzesze tak zwanych ludeczków. Te, które zamiast siedzieć na widowni siedziały w szatni albo, co się również zdarzało, odwrotnie. Ci, którzy jako bramkarze poznali zarówno potęgę władzy oddanej w ich ręce jak i sprawczą siłę pieniądza (również oddawanego w ich ręce). Byli rozlepiacze plakatów, które to plakaty w chwilę po ich rozlepieniu były zaklejane przez innych rozlepiaczy, a jeśli się uchowały do dnia dzisiejszego (są takie miejsca!) to tylko dlatego, że diabeł im mówi dobranoc. Byli porządkowi, którzy niczego nie mogli upilnować, bo właściwie nikt im nie powiedział, czego pilnować.Był Bronko-Miś i Bogusia - hostessa firmy „Zoltarex" (a może „ZoltarRex"?). Byli chłopcy z Los Angeles i nieśmiertelna postać ekranu Charles Sogaro (lub ten drugi). Byli też tacy, którym wiek starczy (czyt. rodzina na głowie) lub nadszarpnięte w Słosinku korzonki nie pozwalały na nic innego, jak tylko zajęcie miejsc w wygodnych fotelach. Byliśmy tam wszyscy, aż bursztyniało.

HENIO

Nie poddawaj się w sprawach, na których Ci zależy. Człowiek z wielkimi marzeniami ma większą moc, niż ten otoczony faktami.

archiwum harcerskie.pl

NOWA SZKOŁA POLSKIEGO FILMU

Z Piotrem Baranowskim znamy się już ponad dwa lata. Pierwszy raz próbowałem Go namówić na rozmowę podczas długiej jazdy pociągiem. Potem starałem się Go nakłonić w rozmowie telefonicznej, ale wszystkie moje wysiłki i prośby spełzły na niczym. Poszedłem więc po rozum do głowy. W rozmowie telefonicznej przedstawiłem się jako młoda, dobrze się zapowiadająca dziennikarka jednego z kobiecych czasopismi umuwiłem się z Nim na krótki wywiad. Na miejsce spotkania zaproponował „Cyganerię". Przed wyjściem założyłem na siebie długą spódnicę w wielkie jak słońca słoneczniki, duże okulary słoneczne i mocno się uszminkowałem, aby wykluczyć możliwość rozpoznania. Oto streszczenie przeprowadzonej rozmowy:

-Proszę pana, czy mógłby pan przybliżyć szerszej publiczności swoje początki?

-Więc, już od dziecka interesowało mnie kino. Czytałem wszystkie streszczenia filmów jakie były dostępne w „Wieczorze Wybzerza". A jeżeli chodzi o moje początki to pierwsze kroki stawiałem u boku takich mistrzów jak Janusz Szulc i Piotr Horodecki.

-Jakie to były filmy?

-Pierwszy z nich był o tematyce wojennej. Tragiczna opowieść o broniącym się bunkrze wojsk ochrony wybrzeża. Naprawdę wstrząsająca opowieść. Myślę, że ten pierwszy kontakt z filmem nie od strony widza, ukształtował mój image reżyserski.

-Następnym filmem do powstania którego się pan przyczynił to „Commando"

-Tak, jak już wspomniałem, odnalazłem swoje powołanie w filmach wojennych, filmach szybkiej akcji, strzałów, momentów, trzymających w napięciu, gdzie mimo wszystko dobro zwycięża.

-Jak pan zareagował na sukces „THE BLACK BUSSINES" ?

-No, tak. Rzeczywiście. Należy on do tych filmów, które zapowiadają się nienajlepiej, a potem stają się filmami kasowymi. W filmie wystąpiło sporo młodych twarzy, dobrze zapowiadającej się młodzieży. Myślę, że to również przyczyniło się do sukcesu tego obrazu.

-Film podejmuje bardzo ważną problematykę narkomanii ?

-Tak, mój film przede wszystkim kieruję do młodego odbiorcy, którego chcę ostrzec przed czyhającymi niebezpieczeństwami życia dorosłych. Film miał kilkanaście pokazów w DKF przyjaciół B.S. Obejrzała go również publiczność amerykańska jak i niemiecka.

-Pana ostatni film?

-Ostatnio na ekrany wszedł mój nowy obraz „TREASURE OF AUSTRALIA", który zdobywa sobie dopiero popularność. W tym filmie postawiłem na świeżych adeptów. Czy sprostali zadaniu - oceni publiczność.

-Może mógłby pan coś powidzieć o producentach?

-Producentami obu ostatnich filmów jest studio filmowe „TURFiU", którego właścicielami są Grzegorz Burzyński i ja. Oboje też jesteśmy autorami scenariuszy. Aktualnie Grzegorz Burzyński przebywa w Hoolywood, gdzie został zaproszony na konferencję scenarzystów. Stara się również namówić do współpracy Costnera i Katarzynę Figurę.

-A plany na przyszłość?

-Mam zamiar zacząć zarabiać pieniądze, kręcąc uroczystości rodzinne: śluby, wesela, chrzciny.

-Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał M.H.

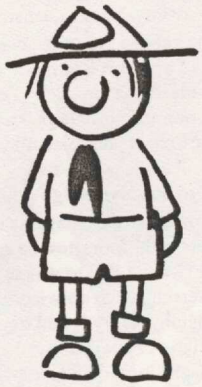

OGŁOSZENIA SUPERSCOUTOWE

1.S-ka z o.o.ZOO organizuje odpłatne biegi harcerskie na trasie ZOO w Oliwie.tel 20 36 65 prosić Ślimaki

2.2ha;o,4ha pod obóz harcerski, blisko lasu, sprzedam. tel.51 06 56

3.Sprzedam kompletne wyposażenie na prowadzenie obozu harcerskiego: drużynowy, oboźny,kwatermistrz.tel.51 90 54

4.Sprzedam lisy farbowane tel.57 44 95 prosić Liska

5.Wyłogi tel.52 23 66

6.Zespół instrumentalno wokalny "Silniki" oferuje swoje usługi w zakresie harcerskich wesel, tel.48 43 47

7.Kupię każdą ilość kory brzozowej i chrustu,tel.23 58 29

8.Zaginął drużynowy lat 22,niewysoki brunet, pseudonim Bławatek Uwaga!Nie był szczepiony.

9.Wiersze na każdą okazję ,szybko, tanio, celnie, tel.51 49 27

10.Rozwiązuję szyfry.Codziennie 9.00-13.00. Ceny przystępne, tel.3235 03

11.Czyszczenie beretów i rogatywek,błyskawiczne prasowanie. Mało słów, wielki efekt- Bracia B. tel.20 52 28

12.Expresowe odchudzanie. Sprawdzone metody. Doświadczenia instruktorskie, tel.22 28 80.

13.Zdecydowanie kupię.

14.Były drużynowy, wieloletni konferansjer, miły, przystojny, znający języki obce, prawo jazdy, paszport, miłośnik biologi(mikro), niedowidzi, nie pali, nie pije,staż za granicą, romantyczny,dobry, czuły, lubi podróże, gra kolędy na klamecie, harcerz jak orzeł, chłopak jak reszka: oczekuje poważnych propozycji matrymonialnych dla swojej przyszłej szwagierki, tel. 52 75 02 prosić Magdę.

15.Jodłowanie i alfabet Morse'a - korepetycje, tel.24 22 02

16.Hurtownia mundurków "Rogatywka" poszukuje akwizytorów, wysokie płace.

" ...A HANKA ZA NIEMCA WYJŚĆ NIE CHCIAŁA..."

Dużo zostało już napisane o kontaktach między BS a VCP z Kassel

Drużyna "Marco Polo".VCP/Verband Chrislicher Pfadfinderinnen und Pfadfinder to jedna z czterech organizacji scautowych w Niemczech. Kiedy się zaczęło, nikt nie przypuszczał, że ułoży się tak dobrze, nawiązały się nawet prywatne kontakty. Początek był wręcz prozaiczny, dzięki dh. Janowi Winklewskiemu jeden z harcerzy zaczął korespondować z Frankiem Hedewigiem. Pierwsze spotkanie w 1987. Wtedy to 3 scautów z VCP odwiedziło obóz w Rytlu. Dla nas było to pierwsze zetknięcie z niemieckim , z zachodnim scautingiem. W czasie tej wizyty zrodził się pomysł, żeby "delegacja BS" pojechała do Niemiec na Bundeslager-obóz dla członków VCP i scautów z całego świata. Po wielu perypetiach w lipcu 1988 na Bundeslager pojechało 9 osób z BS. Dziesiąty miał być Zoltar, SB pozbawiła go paszportu. Kilka słów o tym obozie i naszych wrażeniach. Miejsce zlotu-Ruhpolding jest malowniczym miasteczkiem w Alpach.W zlocie, którego hasłem przewodnim było "Nur eine Welt" /Tylko jeden świat/, wzięło udział 5000 scautów i scautek. Nas zadziwił rozmach, z jakim obóz zorganizowano supermarket, scaut-shop, musichall przygotowany na otwarcie, wycieczki autokarowe / Wiedeń, Monachium, Salzburg, Wenecja/, wyprawy w Alpy. Podczas tego zlotu bardzo dużo zobaczyliśmy, Nawiązaliśmy nowe kontakty, lepiej poznaliśmy naszych przyjaciół z Kassel. Po zakończeniu zlotu pojechaliśmy na kilka dni do Berlina. Na następne spotkanie musieliśmy czekać do następnych wakacji Tym razem to my gościliśmy 2 scautów z VCP w Polsce. Stało się to już tradycją , że każdego roku albo BS jedzie do Niemiec albo niemieccy scauci przyjeżdżają do nas. I tak w lipcu 1989 6-osobowa grupa pojechała do Noer mała miejscowość nad morzem na pn-wsch od Kielu/ na tzw. Landeslager "seestern 89" - zlot VCP landu Hessen. Był on o wiele mniejszy od Bundeslageru, lecz i tym razem nikomu się nie nudziło. Odwiedziliśmy wiele niemieckich miejscowości, jednak największą atrakcją był rejs po Bałtyku. Choroba morska niektórym dała się we znaki , ale w sumie była to wielka frajda. Dwa tygodnie szybko minęły, zobaczyliśmy, jak scauci organizują obozy, i wydaje mi się, że wiele ich pomysłów można przeszczepić na nasz grunt. Latem tego roku z rewizytą do Polski przyjechali scauci z "Marco Polo". Celem ich wizyty było poznanie prawdziwego obrazu Polski. Dlatego też program ich pobytu obejmował zwiedzanie Gdańska i Wrocławia, wycieczkę do Malborka, Kwidzyna i Gniewu, wędrówkę po Górach Sowich i odwiedziny obozów BS. Właśnie wtedy zrodził się pomysł na przyszłość. Za rok na następny Bundeslager również pojedzie grupa ludzi z BS. Chcemy też zorganizować wspólnie z "Marco Polo" obóz letni. Na kooniec garść refleksji. Z pewnością zabrzmi to stereotypowo, ale kontakt ze scautami VCP jest dla nas bardzo cenny, zwłaszcza teraz, kiedy wyszliśmy już z podziemia, kiedy możemy działać w pełni legalnie, kiedy zbliżamy się do zjednoczonej Europy. Właściwie jest to dla nas dla ZHR-u sytuacja w pewnym sensie nowa. VCP, natomiast, nigdy nie musiało borykać się z takimi problemami jak my. Dlatego możemy uczyć się od nich nowych metod pracy, czerpać nowe pomysły, oni zaś od nas uczą się przede wszystkim poszanowaniadla tradycji.

Barbara Citko

[Przypadkowe skojarzenia z Hanną Ciecholewską są tylko i wyłącznie przypadkowe]

Dawaj ludziom zawsze drugą szansę, ale nigdy nie dawaj trzeciej.

archiwum harcerskie.pl

TRYBISZ ?....NIE TRYBIŁ.

Siedzielismy w pociagu trzeciej klasy. Pociąg już od trzech godzin zmierzał w kierunku Białegostoku,już od trzech godzin oddalał sie od Wilna. Ludzie siedzący obok nas mieli dość przestraszone miny: granica rosyjsko-polska to nie żarty.Niewazne.Nie o tym myśleliśmy w tej chwili. O czym myśleliśmy? O Wilnie, o Ostrej Bramie, o kościele Piotra i Pawła, o Uniwersytecie Batorego, o celi Konrada. Tydzień spędzony w stolicy Litwy to jest przezycie zwłaszcza, gdy jest się tam pierwszy raz. Ale przeciiż nie pojechaliśmy tam zwiedzać lub zachwycać się barokową architekturą. Co tam robiliśmy? Pracowaliśmy. Tak-pracowaliśmy

Choć wszystko co robiliśmy było wielką przyjemnością.

Bądź śmiały i odważny. Gdy będziesz podsumowywał swoje życie, bardziej będziesz żałował tych rzeczy, których nie zrobiłeś niż te które zrobiłeś.

****

Ale zacznijmy odpoczątku. Najpierw był grudzień, czteroosobowe przedstawicielstwo BS-u pojechało do Wilna Trzy może cztery miesiące później pojechali następni wysłannicy kontynuowali rozwijać to co zaczęte i zacząć to co pozostało nietknięte. Tym razem nie ograniczyli sie tylko do Wilna. Z Lidy, o którą takze zahaczyli wtedy, pamiętają przede wszystkim gmach biblioteki polskiej, a dokładnie pałną salę pałną starszych i młodszych dzieci słuchających ich z wielką uwagą.I tak kontakty BS-u z Polakami na Litwie i nie tylko, rozwijały się z dnia na dzień. Obóz na jurze Krakowsko-Częstochowskiej miał być punktem przełomowym. I chyba był. Bo przeciez miesiąc spędzony razem we dnie i w nocy, w upał i w deszcz, gdy chce się płakać iśmiać-to przeciez poważny sprawdzian. Osiem dziewcząt będących wtedy z nami w końcu połknęło haczyk. Nie wiem co o tym zdecydowało. Może fakt,ze obóz był wędrowny i trzeba było cały dobytek nosić na ramionach,czy harce w niekończących się jaskiniach i ruinach zamków, czy ogniska trwające do późna w nocy, czy warty, gdy zimno i straszno...Dość, że podobało się im bardzo. To chyba było to na co czekaliśmy: 8 dziewcząt na tyle odpowiedzialnych, aby dać początek nowej drużynie na Litwie. Wtedy przyszedł wrzesień i dziesięciosobowa grupa wyruszyła do Wilna.

To było już przed tygodniem. Teraz jechaliśmy z powrotem do Gdańska. W tym okropnym wagonie trzeciej klasy.

Co robiliśmy przez ten tydzień? Najpierw zwiedzaliśmy Wilno: w gruncie rzeczy przedpołudnia mieliśmy wolne, oprócz przygotowań do popołudniowych spotkań. Wilno jest fantastyczne. Tylko kolejki tu jeżdżące są okropne...

Spotkań było kilka. Myślę, że baliśmy się tak samo jak i druga strona, a może i bardziej. Ale szło nam dobrze. Z każdym pląsem stawało się coraz przyjemniej i coraz więcej piosenek śpiewaliśmy razem, aż w końcu dyskutowaliśmy takżaciekle,ze nie można było się rozstać. Wspólnie oglądaliśmy filmy, slajdy zdjęcia z obozów BS-u, tym ciekawiej, że owe dziewczyny mogły rozpoznać znajome twarze .Zawsze ogląda się ciekawiej osoby, które się zna. Filmy na wszystkich zrobiły duze wrażenie. Pomogliśmy im zawiązać drużynę, wybraliśmy wspólnie numer,ułożyliśmy plan działania. Były to dość podniosłe chwile. Wszyscy byli podekscytowani, jakby od razu chcieliby wyruszać na obóz właściwie nie wiadomo gdzie. Padały rózne propozycje. Zaczęliśmy wykrzykiwać każdy swoje własne pomysły.Tak jak teraz w pociągu, gdy już wjeżdżaliśmy do Białegostoku: poślemy im mundurki, chusty,buty, książki, plecaki, śpiwory, wszystko, zaprosimy ich na przyszły obóz albo nie, lepiej pojedźmy do nich.

Teraz wiadomo, że to nie było takie proste. Nie wiem czy dziewczyny przestały się zgadzać ze sobą, czy nie wiedziały co robić, może nie umiały, może się bały... W każdym razie nie wszystko jak myśleliśmy wtedy w Wilnie, w pociągu do Białegostoku i już pózniej w Trójmieście.

Daniel Cornelius (VCP Kassel)

EINE LANGE ZUGHFART- Długa jazda pociągiem

tłum.Marta Starczewska

My, szczep Marco Polo, Związku Scoutów Chrześcijańskich w Kassel, spotkaliśmy się pierwszego dnia wakacji na dworcu Wilhelshohe. Byliśmy załadowani, szturmowaliśmy pociag, który miał nas zawieść do Berlina. Następnego ranka przyjechaliśmy bardzo wcześnie na dworzec Berlin-Zoo, potem kolejką na dworzec Berlin-Lichtenberg.

Stamtąd pociągiem do Szczecina. Przekroczenie granicy nie było problemem - dwa razy pokazaliśmy dokumenty i byliśmy w Polsce. W Szczecinie przesiedzieliśmy godzinę, którą wykorzystaliśmy na mały spacer po mieście. A potem do Gdyni - znowu pociagiem. Byliśmy pewni ,że mamy za sobą najdłuższą część podróży pociągiem (była 10 rano), jednak spędziliśmy swój pierwszy dzień w Polsce jeszcze do godziny 17h00 w pociągu. Gdy przyjechaliśmy do Gdańska, serdecznie pozdrowiła nas pasterska grupa polskich harcerzy. Zobaczyliśmy znajome twarze z ostatniego obozu VCP w Hessen, na którym odwiedziła nas część z nich. Nasi przyjaciele pokazali nam „nasze" mieszkanie, w którym mieliśmy mieszkać w następnych dniach. Pierwszą część na oglądaniu Trójmiasta. Zanim pojechaliśmy do ok. 500 km na południe, spędziliśmy jeszcze jeden dzień nad Morzem Bałtyckim.(..)

Musieliśmy się trochę pospieszyć, by spakować plecaki na pobyt w Górach Sowich, we Wrocławiu i na obozie harcerskim. (..)Chcieliśmy powędrować 3 dni, każdego dnia ok.15 km.. Nocowaliśmy w schroniskach młodzieżowych. Niestety nie było pryszniców, ale trudno. Po tej krótkiej wędrówce pojechaliśmy na obóz Bursztynowego Szczepu. Najpierw odwiedzieliśmy żeński obóz. Spędziliśmy tam miłe popołudnie i dowiedzieliśmy się, że następnego dnia powinniśmy być u chłopców. Znowu ranne wstawanie! Dzień spędzony tam był b. męczący (..)

Wieczorem siedzieliśmy koło siebie i pozwalaliśmy się gryść komarom.

Spędziliśmy kilka dni w obozie i wróciliśmy do Gdyni. Pożegnanie było dla nas ciężkie, bo mieliśmy wspaniały pobyt w Polsce. Na październik zostaliśmy zaproszeni na jubileusz Bursztynowego Szczepu.

Nigdy nie mów, że nie masz wystarczająco dużo czasu. Masz dokładnie taką samą ilość godzin jak Pasteur, Michał Anioł, Matka Teresa, Leonardo Da Vinci, Albert Einstein.

Horoskop Harcerski Na Najbliższy Tydzień

BARAN

Jeśli udajesz się w tym tygodniu na jakąkolwiek pieszą wędrówkę, to uważaj baranie jak chodzisz!

BYK

Będzie byczo!

BLIŹNIĘTA

Blizna na twym bliźniaczym sercu,wkrótce się zabliżni.

RAK

Jako żeś rak, znów będziesz próbował wycofać się z akcji zbierania makulatury, ale uważaj bo ktoś może donieść i skończysz w zastępie czerwonoskórych.

LEW

W czasie ogniska nie próbój zjeśc lwiej części czekolady, bo nie dla lwa kiełbasa

PANNA

W tym tygodniu w zależności od tego, kto poprowadzi ognisko panny znów wyjdą lub nie wyjdą nad wodę.

archiwum harcerskie.pl

WAGA

Okres wytężonej pracy. Będą się ważyć dalsze losy szczepu oraz co poniektórzy jego członkowie.

SKORPION

Jako żeś stworzenie tropikalne w nadchodzącym tygodniu będziesz suszył i reperował stare tropiki.

STRZELEC

Strzelaj, bo dobry strzał uświęca każdy cel, nawet jeśli to głowa drużynowego.

KOZIOROŻEC

Przetarta w niektórych miejscach rogatywka przypomni, że pora na zabieg kosmetyczny. Jeśli zapomnisz,możesz skończyć w furażerce.

WODNIK

Zastosuj zwody i nie wychodź z wody, bo mogą wyszłać Cię na podchody.

RYBY

Nie zabieraj głosu w ważnych harcerskich dyskusjach, boś ryba i mogą Cię wylać.

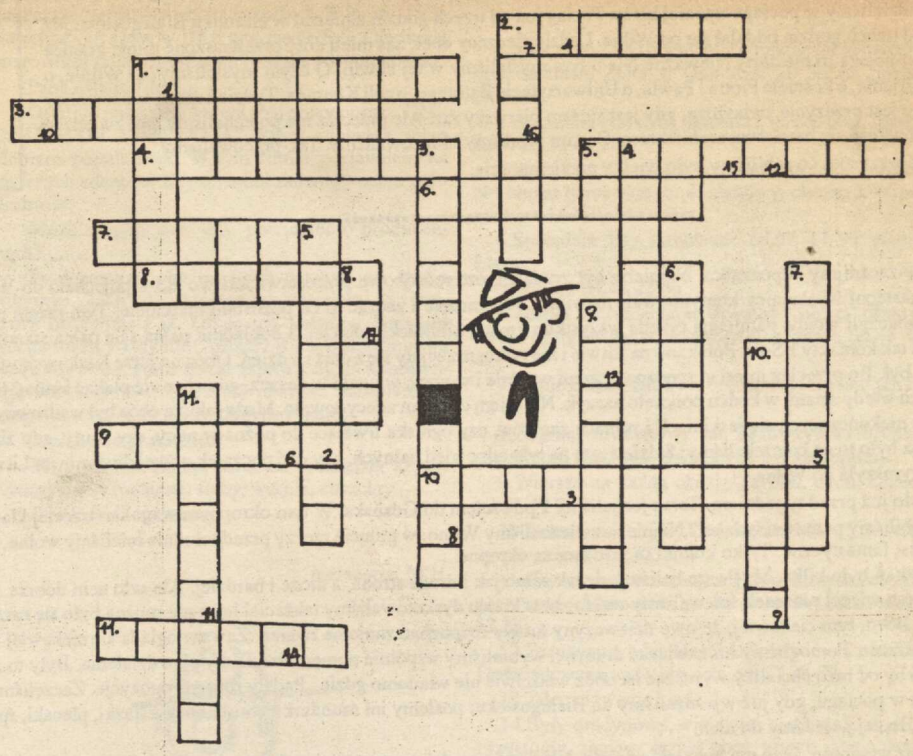

Michał GUĆ - dyr.programowy YMCA w Gdyni - ZACZYNA MÓWIĆ!!!

Przeglądając ostatnio z Brejką stare zdjęcia z biwku w Mirachowie, a na niej....No, właśnie kto ? Czy wiele osób pamięta Rybę, Natkę, Wojterka, Suma ? Who is who ? Gdzie oni są ? Wiele podobnych pytań nasunie się oglądającym obecnie te zdjęcia, na których jedynymi rozpoznawalnymi znakami będą pagony 65 i 43. Powiedział Heraklit " panta rhei, starzy odchodzą na ich miejsce przychądzą nowi". Czy faktycznie po nas "starych", "weteranach", "mamutach" została tylko garść pożółkłych fotografii ?

Początki B.S. wplecione są w historyczne wydarzenia. Pierwsze zbiórki w Sopocie i Pierwszy Zjazd "S", Mirachowo, Pogotowie Zimowe, Stan wojenny, Sylwester u Małgorzaty, Jabłuszko, Słosinko.... Dziś to już historia Polski, historia Bursztynowego szczepu. Ale z tamtych właśnie czasów wywodzą się trwające do dziś znajomości, przyjaźnie. Fakt, że powstły jest dla mnie miarą tego jak ważne było to co robiliśmy wtedy. To właśnie jest Nasz B.S.

Gucio

KRZYŻÓWKA

HASŁA

POZIOMO:

1)moja jest węgierska, bardzo dziurawa, ale bardzo bezpieczna, bo w czasie snu nigdy z niej nie spadam.

2)wykłada się...

3)miejsce, w którym bursztyniarze corocznie długo się całują.

4)najbardziej aseksowny strój.

5)tytuł filmu ze słynnym "Czuwj druhu czuwj"

6)miejsce, w którym odbył się zlot z okazji 80-lecia harcerstwa.

7)dobrze znany w kręgach BS Swiętobliwy Grzyb.

8)na spływach jest często najbardziej wystającym elementem kajaka.

9)w Wild Rover"sprzedają bez baby".

10)"on bażanta z try? pamięta"+"ona smukła i w pasie wygięta".

11)prowadził go członek honorowy.

PIONOWO

1)jeśli go nie masz, to patrzysz na mech (na Śląsku to się nie sprawdza)

2)na fotografii w ambasadzie polskiej w Moskwie siedzi wśród harcerz BS..

3)chłopcy z BS na Zachodzie mogą być podejrzani ofetyszyzm gdy ją noszą.

4)miejscowość, w której pewien obcokrajowiec zjadł pająka.

5)ubranie kangura.

6)tytuł filmu "43".

7)mężczyzni po angielsku + ażka.

8)drugi wyraz w tytule spektaklu, za który BS otrzymał liczne nagrody.

9)jak sama nazwa wskazuje, służy do noszenia granatów.

10)symbol czegoś czego to zaprzeczeniem często, a zwłaszcz na ACHNACARY bywają sami harcerze lub na ???? w Zakopanym.

11)najbardziej przeklinany element stroju harcerskiego na obozach.

Kochany Bursztynowy Szczepie dziękując za to wszystko, co nam dałeś, życzymy Ci byś trwał wiecznie: w sercach, w świadomości i w życiu.Byś zawsze był sobą i kroczył tą samą drogą, którą kiedyś wybrałeś, bi Ci było w te dziwne dni dobrze. I tak jak dotąd: ochraniaj nas, rozśmieszaj, dawaj mądrość i radość. Niech Ci sprzyjają ludzie i czasy. I niech Ci będzie przestrzennie.

Dziękujemy Ci za te wspaniałe 10 lat, które z nami wytrwałeś.

65 & 43

Bądź gotów. Nigdy nie będziesz miał drugirj szansy zrobienia dobrego, pierwszego wrażenia.

Redakcja: Magda, Bronka, Zbychu.

Dziękujemy wszystkim, którzy tę gazetkę stworzyli, wszak żadna prasa nie hańbi

P.S.

No chyba, żeby shańbiła.

Redakcja.

archiwum harcerskie.pl